130 525

36 Nutford place, Bryanston Square, London
dnia 17go Sierpnia 1836go we Czwartek

Kochany Ludwisiu,

Pisałeś do mnie – bardzo się cieszyłem. Lubię moich młodych przyjaciół, a zwłaszcza tych którzy o mnie niezapominają, a zasługują sami żeby o nich pamiętać. Niemyśl że, ponieważ ci tak późno piszę, już pisać zapomniałem, – albo leniwy jestem. Dużo ja i dużo na dzień pracuję – a wszystko samo pisanie. Dobrze że człowiek choć zdał się do pisania. Bo cóżby było robić w tych sławnych Europejskich Krajach, o których, siedząc sobie swobodnie w naszej malenkiej Świątyni naukowej na Koziej Ulicy w Warszawie, tyleśmy się w historii nagadali – a co namarzyli! – i na skórze wołowej by tego niespisał, jak powiadają. –

Tak, Ludwisiu, w tych czarownych Krajach myśli naszych dziś przebywamy i strasznie je do naszych podobne widzimy: ludzie mędrsi może od nas, ale nielepsi; a pewno nieszczęśliwsi. Ale o naszej Sławie, rzadko kto wie który – czemu? bośmy mniej czasu mieli na historią, jak na czyny – gdy przeciwnie inne narody więcej pisać mogły o sobie. Niemają tych świetnych kolorów kraje obce, w które je ubieraliśmy; niemają szczęścia, którego gniazdo myśl nasza w nich zakładała. Słowem postradały urok z bliska, który, jak wszelka rzecz daleka, dzierżyły odległe. I człowiek, wzięty tylko do posługi pisania w obcych krajach, prawda mniej skarży się na losy – ale ciągle ma wzdychania do Kraju, bo jest coś w Kraju swoim czego nic w obcych zastąpić niemoże: – Koło rodzinne – ludzie myślący jedną myślą – serca ożywione jednym czuciem – w każdym rodaku bratorstwo w piersi – niebo, woda i ląd, wszystko zdaje się swoje,

wz

36 Nutford Place, Bryanston Square, London
[illegible] w Londynie

Kochany Edwardzie!

[illegible]

wszystko zdaje się mile świecić, mile płynąć u siebie. Nie tak w Krajach cudzych: i sławego Garczyński, najczulszy i najwymowniejszy z naszych poetów, ma takie ładne i poruszające wyrażenie, odzywając się do tych co w Kraju,

O Bracia, czem Kraj własny jeśli nieczujecie,
Opuście go na chwilę – a będziecie czuli x

Kiedyśmy sobie w świątyni naszéj małéj zamknięci siedzieli, Kiedyś ty płakał na wzmiankę upadku Kościuszki pod Maciejowicami, a we mnie Bóg wie jakie myśli przechodziły pod tę porę; wtedy, pod bokiem naszym, – nam tego nieświadomym, w przeszłości zagrzebłym, – Babski i Nabielak w ciągłych Konferencjach z Mamą twoją, gotowali tę wielką burzę polską, która, jak widziałeś, dumnego Cara upokorzyła, świat napełniła dziwami z których dotąd jeszcze niewyszedł, i która w końcu nas po obszarach świata rossypała. Czyn wielki zajął uwagę całego świata, wystarczył i wystarcza do zajęcia bez ustanku myśli naszych – dla których niedawno całych wieków przeszłości trzeba było – takeśmy teraźniejszość wypełnili sobą! – Jak olbrzymy mitologii, jak anioły christianizmu, śmiałe i niesłychane zrobiliśmy powstanie; i w upadku naszym, świat zdumiony widzi upadek Szatanowy! —

Którym cudom teraz, Ludwisiu, nieuwierzymy, kiedy nas ich tyle otacza. Gdzie przyszłość twoja, gdzie przyszłość moja, którą sobie każdy młody człowiek wytyka zawczasu? Gdzie niebo pod którym oba dorastać mieliśmy? Na naszą drogę gwiazda przeciwności tylko blask sieje. Oddychamy powietrzem dwóch stolic; jednéj, całéj Europy; drugiéj, całego świata. Śniłoż się nam kiedy, że nam wolno będzie siedzieć w miejscach, do których nas nawet wyobraźnia niewynosiła; a niewolno przebywać

tam

tam, gdzie każdy z nas kościom swojim schronienia obiecywał, jak =
stamtąd wziąć dar życia? - Wszystko w opak; albo, jak chcesz, wszystko
cudowne. Gdzież więc niepodobieństwa którym nie uwierzymy? -
Ty się gotujesz wstąpić w zawód życia. Nowe pole przed sobą
będziesz miał otwarte - a na nim ileż to dróg omylnych! - Co
jeszcze zobaczysz, co zdziałasz; przyszłość to chowa niezgadniona,
w trudnych zdarzeniach, bierz serce za sternika - możesz nim
niedokazać wiele, ale nigdy niepobłądzisz.

Czytaj historią Lelewela teraz wyszłą, a która jest do=
kończeniem tej którąśmy z sobą w Warszawie czytywali.
Najlepiej iść pod wodzą starych, znajomych przyjaciół.

Musiała twoja budowa cielesna znacznie się roz=
przestrzenić i wyrość. Szanuj tę cudowną machinę Boga,
która dobrze zachowana tyle cudów jest sprawić w stanie
W końcu kochaj mnie. Ja ciebie zawsze mile sobie wspominam.

Ucałuj mamę i Tatę ode mnie.

Twój Leonard Niedź=

Pisać, rozumie się, niezapomniesz do mnie.

à Mons.r Louis Chłędowski
Rue Hautefeuille No 20
Paris

[illegible]

a Mr. Louis [illegible]
Rue Bonaparte N. 36
Paris